Anielska cierpliwość

Jak już zapewne wiecie, aniołki są na świecie. Opiekują się wszystkimi – dużymi i małymi. Czasem nazywamy ich naszymi stróżami. Zadanie mają niełatwe, przyznacie sami. Mimo że i wśród aniołów zdarzają się wyjątki – aniołowie zbuntowani – to większość z nich jest nad podziw cierpliwa. Zresztą posłuchajcie sami. Razu pewnego w podwórkowej piaskownicy zdarzyła się taka sytuacja. Zosia stawiała babkę z piasku, a Maciuś budował wysoką wieżę. Zosia dokuczała Maćkowi. Mówiła, że to żadna wieża, skoro jest mniejsza od jej babki. Maciek dosypał na wieżę drugie wiaderko piasku i cała budowla się rozsypała. Zosia zaczęła się śmiać. Maciek się zezłościł i kopniakiem rozsypał także babkę Zosi. Wówczas aniołek Zosi i aniołek Maćka przystąpili do akcji. Zamachali skrzydłami i wzniecili lekki wiatr, który poruszył huśtawkę. W ten sposób odwrócili uwagę dzieci. Zosia i Maciek pobiegli do huśtawki. Ich było dwoje, a huśtawka tylko jedna. Ustalili zgodnie, że będą się zmieniać po doliczeniu do dziesięciu. Huśtali się i śmiali wesoło. Aniołki ucieszyły się, że mają chwilę przerwy, więc wysoko wśród chmur zaczęły się bujać. Ale dzieci nie umiały jeszcze dobrze liczyć. Często się myliły i szybko doszło do kolejnego sporu. Aniołki znów ratowały sytuację. Zrzuciły z góry piłkę i podsunęły ją dzieciom. Zosia i Maciek szybko ją przejęli. Podawali sobie piłkę i zgodnie się uśmiechali. Rzucali ją do siebie i śmiali się wesoło. Aniołki, zadowolone z chwili spokoju, zaczęły rzucać się kuleczkami z chmurek. Nagle Maciuś rzucił piłkę za mocno i minęła ona Zosię. Zosia obraziła się i odrzuciła piłkę wysoko ponad głową Maćka. Nowa draka była już gotowa. Aniołowie ponownie zachęcili dzieci do zgody. Poruszyli kwiatami rosnącymi na łące i podsunęli dzieciom pomysł robienia wianków. Zosia i Maciuś szybko zaczęli zrywać kwiaty. Wkrótce mieli ich całe mnóstwo. Usiedli na trawie, wiły wianuszki i śmiały się wesoło. Aniołki ucieszone, że znów mają chwilę odpoczynku, robiły z małych chmurek niebiańskie figurki. Zosia podarowała swój wianek Maćkowi, a Maciek oddał swój Zosi. Niestety, wianek Zosi okazał się za mały, a Maćka za duży. Jedno na drugie zaczęło patrzeć z obrażoną miną. Aniołki zlatują z nieba i wymyślają nowe zadanie. Tym razem proponują zabawę w berka. Delikatnie podstawiają nogę Zosi, a ta, potknąwszy się, zatrzymuje się przy Maćku i ogłasza go berkiem. Dzieci biegają po podwórku i śmieją się wesoło. Aniołki cieszą się chwilą spokoju i rozganiają chmurki, by słonko mogło świecić bez przerwy. Nagle na dole ktoś zaczyna płakać. Co się stało? Maciek wyrwał Zosi guzik, a Zosia podeptała Maćkowi sandały. Dzieciaki rozpłakały się na dobre. Aniołki miały już tego dosyć. Delikatnie wzbudziły w brzuszkach dzieci uczucie głodu, podpowiadając im, by wróciły do domów na obiad. Dzięki temu Zosia i Maciek przestali się kłócić i nie wystawiali już więcej anielskiej cierpliwości na próbę.

Bajkowiec

wydrukowano dnia: 22.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026